

Katarzyna Przybysz

# *Ostatni list do Łucji*



*Ostatni list  
do Łucji*



Katarzyna Przybysz

*Ostatni list  
do Łucji*



Ostatni list do Łucji  
wydanie pierwsze, ISBN 978-83-66915-01-5

© Katarzyna Przybysz, © Wydawnictwo AgraFka 2021

REDAKCJA I KOREKTA  
Wioleta Żyłowska

SKŁAD I ŁAMANIE  
Studio Grafpa, [www.grafpa.pl](http://www.grafpa.pl)

OKŁADKA  
Anna Szymeczek-Przybyło

DRUK I OPRAWA  
Partner Poligrafia  
ul. Szosa Baranowicka 77, 15-523 Białystok, Grabówka

WYDAWCA  
Wydawnictwo AgraFka  
ul. Macierzankowa 15, 64-514 Przecław  
e-mail: [wydawnictwo.agrafka@gmail.com](mailto:wydawnictwo.agrafka@gmail.com)  
tel: 503 093 660  
[www.wydawnictwoagrafka.pl](http://www.wydawnictwoagrafka.pl)

*Mojemu synowi Miłoszowi,  
który dodawał mi sił podczas pisania tej książki*



# Rozdział I

Dwór Mazurski Laśmiady w jesiennej szacie prezentował się pięknie. Aleja lip i wiązów, którą szła Inga, była usłana żółtymi liśćmi, choć na drzewach wciąż trzymało się ich jeszcze mnóstwo. Słońce jasno świeciło na całkowicie bezchmurnym niebie. Łąka w oddali wciąż emanowała zielenią. Jan chyba niedawno przystrzygł trawę, gdyż w powietrzu unosił się jeszcze jej zapach. Gdyby nie te liście, można by było pomyśleć, że w Dworze lato w pełni, a był przecież już październik – wyjątkowo ciepły i inny niż wszystkie w jej 29-letnim życiu. Inga mazurską przyrodę widziała jakby inaczej niż dotychczas, choć Dwór zachwycał ją zawsze i o każdej porze roku. Gdy wcześniej przyjeżdżała do swojej przyjaciółki Łucji, pobyt zawsze pozostawiał po sobie niezapomniane wspomnienia. Za każdym razem był to radosny czas przepełniony długimi rozmowami, spacerami i obcowaniem z mazurską przyrodą z dala od miejskiego zgiełku. Otoczenie dawało możliwości zarówno aktywnego wypoczynku, jak i całkowitego wyciszenia. Dwór zdawał się taki, jakiego w danej chwili się potrzebowało. Zawsze przyjazny. Teraz coś się zmieniło. Przyjazd do Dworu był niezaplanowaną ucieczką. Desperackim krokiem poczynionym w celu schowania się przed ludźmi i opatrywania ran, które od dwóch dni mocno krwawiły. Ukryć się przed światem – to była jedyna potrzeba, jaką czuła Inga, gdy skierowała swoje auto ku Mazurom. Wiedziała, że wyłącznie tu będzie mogła przebywać sama, tak by nikt nie patrzył na jej cierpienie, na emocje, nad którymi nie panowała. Nie chciała odpowiadać na żadne pytania. Przyszłość przestała dla niej istnieć, gdyż nie potrafiła określić planu nawet na kolejne pięć minut swojego życia. Wolno stawiając kroki, kierowała się w stronę drewnianych gęsi, które wpatrzone w siebie wisały na futrynie i pilnowały dzwoneczka. Była to jedna z atrakcji dla odwiedzających Dwór gości.



Inga wielokrotnie dzwoniła dzwoneczkiem i wypowiadała praktycznie za każdym razem te same życzenia. Teraz szła do gęsi nie po to, żeby dzwonić, bo wiedziała już, że te życzenia się nie spełniają. Kończący się rok był dla niej wyjątkowo nieprzychylny, choć podczas imprezy sylwestrowej jej narzeczony, trzymając ją w ramionach, zapewniał o swojej miłości. Wtedy jeszcze była pełna wiary w przewidywalność zdarzeń. Była szczęśliwa, mając przy sobie przyjaciela, partnera i człowieka, który będzie towarzyszył jej do końca życia. Ten sam człowiek po 9 miesiącach od upojnej sylwestrowej nocy oświadcza jej, że ma inną, z którą spotyka się od półtora roku.

– Wiesz, będę ojcem – powiedział do niej podczas kolacji we wspólnie wynajmowanym mieszkaniu.

Świat Ingi wirował, a on wyprostowany, pewny siebie mówił, że tak przecież bywa.

– Inga, sama mówiłaś, że nic nie ma na zawsze, a każda chwila jest niepowtarzalna i trzeba ją chwycić.

Faktycznie, były to słowa Ingi, ale nigdy nie pomyślała, że Wiktor użyje ich do zerwania z nią, wykorzysta w tak podły sposób, aby usprawiedliwić swoje odejście. Odejście samo w sobie nie było dla niej najgorsze. Wiedziała przecież, że w XXI wieku związki nie są trwałe. Ludzie rozchodzą się, a ich późniejsze relacje bywają różne. Współczesny świat nie napiętnuje takich ludzi. Nie naznacza porzuceniem. Inga ma wielu znajomych, którzy w takiej sytuacji poradzili sobie świetnie, wchodząc w kolejne, oparte na miłości i zaufaniu związki lub wybierając bycie singlami. Teraz są szczęśliwi, pełni energii, z wysoką samooceną i świetnym samopoczuciem. Ona w tej chwili nie miała pewności, czy ta teza będzie dotyczyła jej samej. Z Wiktorem znała się prawie 8 lat. Od samego początku ich związek zmierzał do wspólnej przyszłości. W zasadzie to była standardowa relacja. Najpierw jakiś flirt, randki, seks. Potem wspólne wakacje, na których to postanowili razem zamieszkać. Planowali ślub, dzieci i budowę domu. Banał – wydawałoby się. Inga przyjęła te plany za pewnik. Choć była osobą niezwykle wrażliwą i bacznie obserwowała

relacje międzyludzkie, to w swoim związku całkowicie straciła czujność. Lubiła nazywać emocje i mówić o nich. Przewidywała konsekwencje niektórych zachowań. Zdarzało się, że mówiono o niej „nadwrażliwiec”, ale przyjaciele z jej osobowości czerpali wiele korzyści. Inga była przyjacielska. Zawsze gotowa do pomocy. Nigdy nie bała się trudnych rozmów, dlatego też grała rolę pierwszej osoby, do której przychodziło się z problemami, nawet tymi wstydliwymi. Coś, co innych przerastało, dla niej okazywało się proste. Była odważna. Uważała, że problemy trzeba rozwiązywać od razu, bez zwłoki. Była zwolenniczką dialogu, który oczyszcza, ale i skruchy. Zawsze namawiała do przyznawania się do błędów i przepraszania za nie. Uważała, że jest to niezwykle oczyszczające. Być może dlatego rozpadła się po odejściu Wiktora. Nie przypuszczała i nie przewidziała, że to może nastąpić. Po jego zachowaniu powinna przecież zauważyć, że coś się dzieje z ich związkiem. Nie dostrzegła nic. Dziecko, które miało przyjść na świat, zostało poczęte, gdy ona miała pewność co do miłości Wiktora. On miał być ojcem jej dzieci, a nie tej innej. Jeszcze dwa miesiące temu, gdy nagle zmarł ojciec Ingi, Wiktor czuwał przy niej. Nie odstępował jej na krok. Był czuły, opiekuńczy. Teraz, gdy o tym myślała, uświadomiła sobie, że gdzieś tam czekała na niego kochanka. Ta właśnie myśl nie dawała jej spokoju. Jak zaufać ludziom teraz, po tym wszystkim, co ją spotkało? Jak stworzyć jakąkolwiek relację opartą na szczerości, skoro całkowicie się straciło wiarę w ludzi? Nie wiedziała, jak zabrać się za uspokojenie duszy i przygotowanie jej na powrót do normalnego życia, gdzie czekają na nią praca, rodzina i znajomi.